

misji organizacyjnej obrady były najwyższe, a obracały się głównie około poprawek, zgłaszanych przez naszą delegację. Pokróćce rozważymy przeto sprawę statutu i podkreślimy różnice, jakie się ujawniły.

Na kongresie obecna była młodzież wiejska, zorganizowana dla kulturalnego, społecznego i gospodarczego podniesienia ludu wiejskiego, uznająca, że ludowi wiejskiemu należy się pełne równouprawnienie w życiu państw i narodów. Stanowisko takie u nas właściwe jest ruchowi ludowemu. Projektowany Związek obejmować ma organizacje oparte na zasadach ideologii ludowej. Ta sprawa nie nasuwała zasadniczych sprzeciwów. Jak rozumieć tę ideologię — wyjaśni czas i program pracy.

Spór ujawnił się w obradach, czy Związek ma być słowiański, czy międzynarodowy. Stanowisko nasze było wyraźne. Ideologia ludowa ożywia szerokie masy ludu pracującego na roli nie tylko wśród narodów słowiańskich, lecz na całym obszarze ziem środkowej i wschodniej Europy, gdzie rolnictwo stanowi najważniejszą część gospodarstwa narodowego i gdzie drobny rolnik walczy o społeczne równouprawnienie. Dlatego nie widzimy powodów ograniczania się wyłącznie do Słowiańszczyzny.

Takim założeniom przeciwstawiły się inne narodowe delegacje, a szczególnie młodzież czechosłowacka i musimy stwierdzić, że nie widzimy słuszych powodów, któreby wynikały z ogólnych celów i zadań Związku. Mogą to być powody jedynie natury politycznej, wynikające z odwiecznych walk narodów słowiańskich z Niemcami, Turkami lub Węgrami. Skoro jednak mamy wierzyć, że cechą ideologii ludowej jest: — cudzego nie chcemy, lecz swego nie damy — musimy stanąć na jedynie słusznym stanowisku międzynarodowości, dając wszystkim jednakiem zaufaniem. A to tem więcej, że i wśród narodów słowiań-

skich nie brakowało walk i to stałych.

Pójdę dalej: jeśliby nawet pewne cenne ideały były szczególną właściwością narodów słowiańskich, to nie należałoby kryć się z nimi we własnym domu, lecz przeciwnie, iść wszędzie do wszystkich i zapładniać nimi dusze obcych. Wtedy tylko będą one miały jakąś wartość dla świata.

Do porozumienia zasadniczego nie doszło. Zgodziliśmy się uznać, że narazie nie było wśród nas narodów pozasłowiańskich i Związek pozostanie słowiańskim dopóty, dopóki nie nawiążemy stosunków z młodzieżą innych narodów. Jednocześnie, tytułem gwarancji, że będą podjęte próby pociągnięcia do Związku i innych narodów, zażądaliśmy powierzenia nam sekretariatu, a łącznie z tem siedziby Związku.

Sprawa ta, zdawałoby się nie zasadnicza, spotkała się z niezwykle silnym sprzeciwem młodzieży czechosłowackiej, która uważała, że jedynie Praga jest odpowiednim miejscem, około którego mogą skupiać się poczynania zrzeszonej młodzieży słowiańskiej. Z tego powodu doszło do ostrego i gorącego starcia. Obrady komisji przerwano w celu naradzenia się delegacji.

Po przerwie temperatura ostygła, sekretariat przyznano nam. Dalsze obrady potoczyły się już raźniej. Większe różnice ujawniły się dopiero w momencie ustalania, ile głosów posiadać mają poszczególne narodowe organizacje i w jaki sposób mają być podejmowane uchwały. Projekt statutu przewidywał, że ilość głosów zależna ma być od liczebności organizacji i że decyzje zapadają większością głosów.

Projektowi temu przeciwstawiliśmy zasadę jedności oraz równorzędności wszystkich, t. j. jeden naród, jeden głos.

W sprawie tej kierowaliśmy się następującymi motywami. Niema żadnej racji, aby Związek ten był organizacją ścisłą, zdolną do wyrokowania większością i zmuszającą

mniejszość do podporządkowania się. Związek nie rozporządza żadnymi środkami przymusu. Sprawa ta w organizacjach międzynarodowych jest bardzo trudna i uchwały większości mają wtedy tylko wartość, gdy mniejszość zechce je uznać. Nawet Liga Narodów, posiadająca środki przymusu, ma wiele z tem kłopotu. W naszej pracy przymus jest niepotrzebny: — jeśli liczymy na dobrą wolę mniejszości po przegłosowaniu, to należy dążyć zawsze do porozumienia się i uzgodnienia poglądów. Dlatego też nie chcemy wi-

tować jeszcze należy władzami Związku jest kongres i prezydium; kongres zbiera się corocznie i wybiera członków prezydium, określa siedzibę związku i miejsce przyszłych obrad. Prezydium składa się z przewodniczącego, dwóch zastępców, sekretarza i po jednym delegacie z każdej organizacji. Składka członkowska wynosi 5 centów szwajcarskich (groszy) od każdego członka zrzeszonego w narodowych organizacjach.

W skład pierwszego prezydium Związku kongres powołał: na prze-



Kol. Tomszicz, przewodniczący jugosłowiańskiego związku młodzieży wiejskiej, w otoczeniu przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego wita delegacje innych narodów na dworcu w Lublinie.

dzień w Związku narodów małych i dużych. Od wszystkich oczekujemy twórczej inicjatywy, każdemu ułatwiamy prawo głosu.

Głos nasz spotkał sprzeciwy, oparte na obserwacji życia w organizacjach ścisłych. Demokracja to prawo większości — powiedziano nam. I znowu pełnego porozumienia nie udało się osiągnąć. Zasada jednomyślności uznana została tylko dla spraw najważniejszych, w innych decyduje większość.

Ze spraw organizacyjnych, zano-

wodniczącego — kol. Jana Ursiniego (Słowak), na zastępcę — kol. Nikołą Iljowa (Bułgar) i Stewo Raczicza (Chorwat), oraz na sekretarza — kol. Zygmunta Załęskiego (Polak — C. Z. M. W.). Pozatem poszczególne organizacje narodowe delegowały do prezydium kolegów: N. Welewa (Bułgaria), A. Czernohorskiego (Czechosłowacja), D. Rakicza (Jugosławia), J. Czyża (Łużyce, przyjęte na kongresie) i P. Olwińskiego (Polska).

Następny kongres ma się odbyć w

Sofji, ale prezydjum ma prawo zmienić miejsce.

Przedstawiciele ukraińskiej i białoruskiej organizacji akademickich, jako emigracyjne, zgłosiły chęć należenia do Związku w charakterze członków nadzwyczajnych. Ze względu na formalności statutowe, sprawa ta może być załatwiona dopiero na przyszłym kongresie.

W innych komisjach obrady były mniej przygotowane. Referenci nie zgłosili wcześniej proponowanych rezolucyj i dlatego trudno było rozwinąć i pogłębić dyskusję, a tem więcej zgłaszać poprawki. Dużą trudność, przynajmniej pierwszy raz, sprawia różnorodność w obradach. Z tych powodów przedłożone i przyjęte rezolucje należy traktować jako wstęp do dyskusji, jaka w tych sprawach winna się rozpocząć i wewnątrz poszczególnych organizacji, i między organizacjami. Są to sprawy bardzo żywotne, należy starać się, aby były należycie przemyślane i mogły stać się składowymi częściami naszej postawy ideowej.

Oдноśnie ogólnej atmosfery jaka panowała na kongresie należy podkreślić swobodny, pogodny nastrój wśród młodzieży i dobrą wolę podczas obrad, co ułatwiało porozumienie się w spornych sprawach. O trudnościach świadczy fakt, że komisja organizacyjna obradowała z małymi tylko przerwami w ciągu 22 godzin.

Natomiast ujemną stroną kongresu było wysuwanie polityków na pierwsze miejsce w obradach plenarnych. To trzeba będzie w przyszłości zmienić.

Z. Z.

Rezolucje przyjęte na Kongresie.

I. W sprawie zadań wychowawczych młodzieży wśród ludu wiejskiego.

Refer. koł. J. Dec i Fr. Plattner. (Polska).

Organizacje młodzieży wiejskiej, pragnąc przez swe prace wychowawcze stać się szkołą życia obywatelskiego młodego pokolenia wsi,

powinny się kierować następującymi zasadami i metodami:

1) Opierać wszystkie swoje prace na zasadzie istotnego zaufania i wzajemnej szczerości oraz rzetelnego braterstwa zarówno w swym życiu wewnętrznym jak i stosunkach zewnętrznych.

2) Przygotowywać swych członków przez planowe prace kulturalno - oświatowe jakoteż społeczno - gospodarcze do zdobycia tego odpowiedzialnego stanowiska, jakie się ludności wiejskiej ze względu na jej liczebność i znaczenie w poszczególnych państwach i narodach należy. Prace te prowadzić należy nietylko w tym celu, aby swym członkom zapewnić lepsze warunki materialne osobistego życia, ale przede wszystkim dla wydobycia ze wsi tych wartości twórczych, jakie w ziemi i ludzie wiejskim tkwią.

3) Propagować wśród swych członków zasady harmonijnego współżycia społecznych warstw, odrzucenie hasła zemsty, czy odwetu społecznego, dążenie do tego, aby lud wiejski stał się równouprawnionym czynnikiem w życiu społecznym.

4) Wyrabiać w niezależnych organizacjach młodzieży wiejskiej wszystkich swych członków w duchu politycznym oraz współdziałać ku zbliżeniu i wzajemnej współpracy wszystkich politycznych stronnictw ludowych.

II. W sprawie ideologii agraryzmu.

Refer. koł. Strejbar. (Czechosłowacja).

Agraryzm jest ruchem politycznym, opierającym się na następujących podstawach:

1) Ziemia, jako źródło wszelkiego życia, jest głównym przedmiotem nauki agraryzmu.

2) Praca człowieka na ziemi jest najdonioślejszą częścią ludzkiej działalności.

3) Rolnik we wszystkich swoich pracach jest działaczem pozytywnym. Nawet, gdy wykonywa prace negatywne, rezultaty tej pracy dla

ludzkości są pozytywne.

4) Właściwości ziemi wytworzyły różne typy ludzi — narody — i łącznie z człowiekiem na niej pracującym, są najpewniejszą gwarancją państwa i narodu.

5) Jednym z głównych założeń agraryzmu jest prywatne władanie ziemią przez tych, którzy na niej pracują.

6) Rolnik uznaje i sprawiedliwie ocenia inną produkcyjną pracę, domaga się jednak równouprawnienia i równego traktowania pracy własnej.

7) Polityka jest jednym ze środków, zmierzających do spełnienia celów agraryzmu.

8) Zasadą agraryzmu jest pokój. Jedynie w pokoju znajduje rolnik gwarancje, że spełni swoje zadania ku pożytkowi ludzkości.

III. W sprawie reformy rolnej.

Referent Józ. Kettner. (Czechosłowacja).

Słowiańska młodzież rolnicza uznaje konieczność sprawiedliwego i celowego podziału władania ziemią w tem rozumieniu, aby było wzbronione tworzenie latyfundiów (wielkich obszarów) władanych przez uprzywilejowane jednostki.

Ziemia winna być w rękach zawodowych rolników, dla których praca na roli jest głównym źródłem pożywienia. Każde gospodarstwo rolne winno mieć tyle ziemi, aby było samowystarczalne, to jest, aby starczało na wyżywienie rodziny i dawało plony niezbędne do wyżywienia warstw nierolniczych.

Przy powstawaniu takich gospodarstw rolnych winno współdziałać państwo przez odpowiednie ustawodawstwo i pomoc gospodarczą, to jest przez dostarczanie środków finansowych, potrzebnych do tworzenia gospodarstw nowych i powiększania karłowatych (małych).

Podział ziemi winien zmierzać do prywatnego władania, zabezpieczonego prawem, wyłączając władanie zbiorowe i stosunek dzierżawny.

Państwo winno ułatwiać rolnikom

utrzymanie własności ziemi, popierając produkcję rolną przez budowę szkół i subsydjowanie instytucyj zawodowo - rolniczych, ochronę prawną, komasację i meljorację.

Za niezbędne uzupełnienie reformy rolnej uważamy należyte zorganizowanie przemysłu rolnego i spółdzielczość rolniczą.

IV. W sprawie szkolnictwa rolniczego.

Referent kol. Z Kobylński. (Po'ska).

Doceniając pierwszorzędną rolę oświaty rolniczej na wsi, uważamy za konieczne:

1) Propagować konieczność oświaty rolniczej na wsi.

2) Dążyć, aby szkolnictwo rolnicze było dostępne dla wszystkich, którzy tego potrzebują.

3) Wpływać na odpowiednie czynniki, aby istniała dostateczna ilość szkół rolniczych.

4) Aby szkoła rolnicza odpowiadała swoim zadaniom, musi: a) posiadać odpowiednie gospodarstwo rolne dla praktycznego zapoznania z niem swych wychowañców; b) być ośrodkiem oświaty rolniczej, promieniującym na okolice i wiążącym szkołę i jej wychowañców ze wsią i pracą na jej terenie; c) przygotować wychowañców do roli przewodników w dziedzinie kultury rolnej i organizacyjnej pracy oświatowo - społecznej na wsi.

5) Dla wzajemnego poznania stanu i dorobku rolnictwa poszczególnych narodów wysyłać wychowañców szkół rolniczych na praktyki rolnicze zagranicę.

6) Umożliwiać jednostkom, mającym ku temu warunki, kształcenie się wyższe, dażąc do skierowania ich potem do pracy na terenie wsi, jako nauczycieli szkół rolniczych, instruktorów i t. p.

7) Poczynić starania — gdzie tego potrzeba, — aby wyższe szkoły rolnicze uwzględniały w swych programach przygotowanie kandydatów, którzy pragną pracować na terenie drobnej własności.

8) Poczynić starania, aby w programach seminarjów dla nauczycieli szkół powszechnych uwzględniano ogólne przygotowanie rolnicze nauczycieli, aby ci mogli dzieciom wiejskim dać tło do późniejszej pracy na roli.

9) Rozumiejac znaczenie kobiety w życiu osobistem i społecznem, traktujemy równorzędnie młodzież wiejską męską i żeńską w wyżej wymienionych postulatach.

V. W sprawie spółdzielczości.

Refer. kol. St. F. Rączicz (Jugosławja).

Słowiańska młodzież rolnicza zebrana na swym pierwszym zwyczajnym kongresie uznaje zasady spółdzielczości za podstawowe w ruchu rolniczym swych narodów i stawia je na pierwszym miejscu swego programu.

Kierowana idea: „Wolny rolnik na wolnej ziemi“, widzi w spółdzielczości najpewniejszą drogę ku zapewnieniu swobody gospodarczej i samodzielności rolnika, które uważa za warunek wolności prawnej i ogólnego postępu.

Młodzi słowiańscy rolnicy i jako pojedyncze jednostki, i jako członkowie swych organizacyj spółdzielczych uznają za konieczne zasady te wszędzie rozszerzać i działalność spółdzielni wspierać.

W tem dążeniu domagamy się kształcenia spółdzielczego młodzieży rolniczej we wszystkich szkołach, do których ona uczęszcza i w specjalnych szkołach spółdzielczych.

Wierni zasadom spółdzielczym gotowi jesteśmy dążyć w kierunku współpracy słowiańskich organizacyj spółdzielczych na zasadach wzajemności.

Organy Związku winny propagować i współdziałać utworzeniu słowiańskiej (międzynarodowej) spółdzielczej centrali.

VI. W sprawie współpracy akademików.

Refer. kol. J. Ziwanicz i (W. Parzizek).

1) Przy Śl. Związku Mł. W. tworzy się sekcja akademicka ze swym

przedstawicielem w prezydjum Związku, którego wybiera kongres.

2) Przedstawiciel akademików reprezentuje w prezydjum dążenia akademickie.

3) Działalność sekcji akademickiej winna harmonizować z ideologią młodzieży wiejskiej i decyzje jej winny być potwierdzone przez prezydjum Związku.

4) W państwach, gdzie ludowe organizacje akademickie stanowią część składową Związku Młodzieży Wiejskiej, stosunek tych organizacyj do Związku regulowany jest przez statut zatwierdzony przez odnośny Związek Młodzieży.

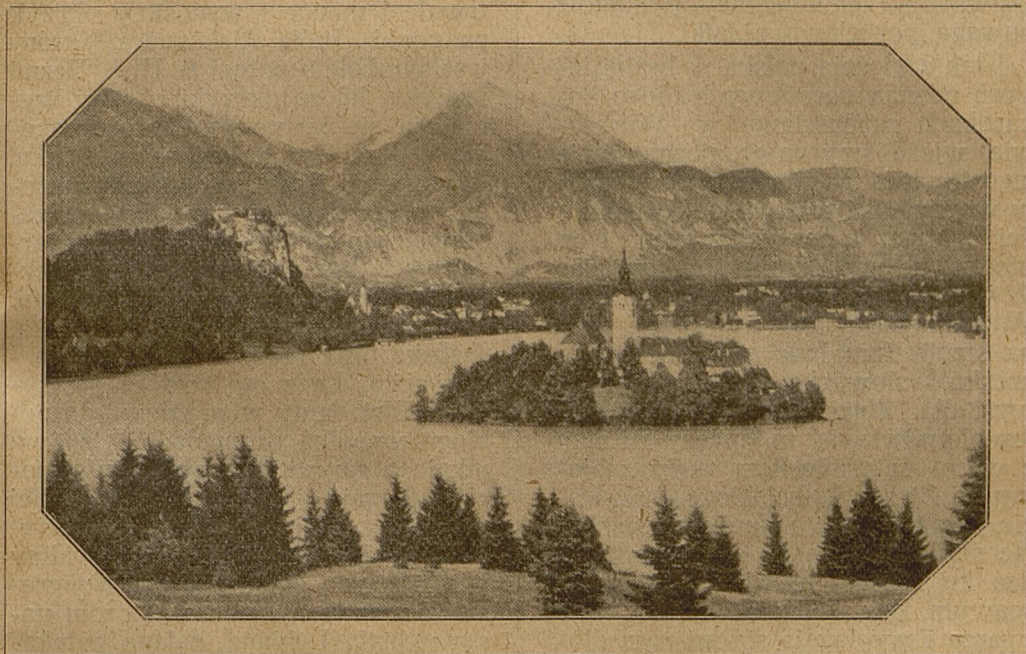
Wrażenia z pobytu delegacji polskiej w Jugosławji.

W pogodny jesienny dzień 3-go września zbiera się o g. 11 rano delegacja polska na Głównym Dworcu. Po załatwieniu formalności zamieniamy ostatni uścisk dłoni z odprawiającymi nas kolegami i opuszczamy stolicę, pędząc całą siłą pary w kierunku Śląska. W Dziedzicach przyłącza się do nas kol. Ślósarczyk z Małopolskiego Związku. Czas schodzi nam na omawianiu spraw, związanych z Kongresem, oraz zajęcia naszego stanowiska i podziału pracy pomiędzy siebie. Od czasu do czasu urozmaicamy sobie drogę wspólnym śpiewem. Z chwilą przekroczenia ziemi śląskiej, z okien wagonu spoglądamy z uczuciem dumy i radości na czarne pióropusze dymów, na wyniosłe kominy fabryczne, boć przecież te skarby, ukryte w głębi tej śląskiej ziemi piastowej i ta praca ciężka ludu jest jedną z najsilniejszych podstaw dobrobytu naszego. Chciwie więc łowią nasze uszy ten huk młotów, bacznie patrzą nasze oczy w ten żar ogni hutniczych, a równocześnie snuje się opowieść o tych ciężkich a bohaterskich walkach, które tutaj się toczyły pod znakiem Orła, pod hasłem powrotu do wspólnej Macierzy.

Stajemy wreszcie u granicy cze-

skiej w Piotrowicach. Szybko mknemy przez ziemie Czesko-Słowackiej Republiki. Potem wczesnym rankiem dojeżdżamy do Wiednia. Już zdala wylaniają się z mgły porannej kontury stolicy dawnej monarchji Habsburskiej (Austrii). Nie mamy jednak czasu na dłuższe obserwacje, gdyż musimy się przesiąść na inny pociąg, odchodzący z pobliskiego dworca, więc śpiesznie wędrujemy, by znaleźć miejsca siedzące. Jednak o miejscach w pociągu niema mowy. Tło-

smutkiem do wniosku, że pod względem kultury i wygod turystycznych nie dorównywiają one niemieckim. Dookoła nas rozbrzmiewa mowa obca, na twarzach podróżnych widnieje jakaś niefrasobliwość pogodna obok buty germańskiej, nie widać tutaj wcale jakiegoś przygnębienia czy żalu po przebrzmiałej świetności państwa i narodu. Runął dumny tron cesarski, spadły dwugłowe orły Habsburgów a ludzie są weseli, życie idzie swoim torem, na gruzach



Prześlizne górskie jezioro na Bledzie, w Jugosławji. Pośrodku kościół na wyspie, z lewej strony na wysokiej skale zamek.

czy my się więc w ciasnych korytarzach, okupując wszystkie wolne okna i wkrótce przed naszymi oczyma poczyna się przesuwać precudna góraska okolica Semeringu, która wywołuje słowa podziwu z ust widzów. Mijamy z zawrotną szybkością schludne wioski górnej Austrii, poimy oczy widokiem gór, śledzimy wartki bieg strumieni i rzek z szumem toczących swe fale po omszanych głazach. Mimowoli porównujemy te obrazy obcych stron z naszymi górami i dochodzimy acz ze

dawnej Austrii pleni się nowe życie republikańskie. Dojeżdżamy do Gracu i szukamy delegacji czesko-słowackiej, która miała tutaj do nas się przyłączyć. Ale na próżno! Zmęczeni więc bezowocnymi poszukiwaniami pokrzejemy swe siły wyśmienitami, a co ważniejsza, bardzo tanimi winogronami i jedziemy dalej do Jugosławji. Raz po raz mijamy piękne budynki stacyjne, przesunie się czasem duży budynek fabryczny, od czasu do czasu doleci stłumione echo nawoływań góralskich hen z

dalekich przełęczy płynące. Z przedziałów naszych coraz donośniej rozbrzmiewa junacza pieśń, która swą nutą nieznaną budzi żywe zainteresowanie u rzeszy jadących. Nie się więc hen po tych polach obcych opowieść o rozmarynie i o tych trzech braciach, z których dwóch mądrych w domu było, a trzeci, że był głupi, wstąpił do Legionów. To znowu tęsknie rozbrzmi płacz górala, który opuszcza strony rodzinne lub zadzwonią dziarskie podkówekczki w skocznym krakowiaku. Dziwiają się temu Niemcy, pykając z powagą porcelanowe fajki.

I tak z pieśnią polską w braku innych odznak narodowych (bo o kokardkach zapomniano w Warszawie) wieżdżamy na graniczną stację jugosłowiańską Mańbor. Czekamy w wagonie na załatwienie formalności celnych i paszportowych, lecz oto od strony peronu dolatują nas dźwięki orkiestry i głośnie okrzyki. Wyskakujemy więc z pociągu, a tu na stacji tłum ludzi wita delegację czesko-słowacką, która pierwszy wysiadła. Zbici w gromadę czekamy cierpliwie, aż tu śpieszy ku nam z wesołym uśmiechem stary znajomy ze Zjazdu Lubelskiego, kol. Racic, wraz z posłem Nucilem i ściskając serdecznie nasze dłonie, prowadzi ku zebranych delegacjom miejscowym. Zewsząd otaczają nas miłe twarze i wyciągają się ku nam dłonie, brzmia okrzyki na cześć Polski.. Wita nas z całą serdecznością i szczerością ludność słoweńska. Czujemy się odrazu jak u swoich. Następują specjalne przemówienia ludności oraz poszczególnych delegacji. Pozbawione są one sztucznej pozy, bije z nich szczerść uczucia. Słoweńska ziemia wita przez usta swych synów, braci pokrewnych rarodów słowiańskich, dziękując za przyjazd, otwierając naościę swe podwoje. Odpowiada najpierw Czech z temperamentem, podkreślając znaczenie Kongresu i ważność idei słowiańskiej. Mówi następnie b. bułgarski minister Obow, przynosząc od bułgarskiego ludu wiejskie-

go pozdrowienia dla Słoweńców i wzywając wszystkich słowian do skupienia się pod sztandarem agrarizmu dla pracy i walki o zwycięstwo idei ludowej. Wreszcie przemawia i nasz delegat. Donośnie brzmi polska mowa, może poraz pierwszy oficjalnie tutaj wygłoszona. Mówimy o tych węzłach, które łączą Polskę ze Słowenią, o tych drogach, które oba ludy zdobywały wolność. Dziękujemy za serdeczne przyjęcie, wyrażamy nadzieję, że węzły zadziergnięte teraz będą trwałe i mocne i wznosimy okrzyk na cześć króla Aleksandra, który jest symbolem potęgi S. H. S. Brzmi muzyka, huczą okrzyki i znów wyciągają się ku nam twarde spracowane dłonie w serdecznym uścisku. Zaproszeni przez gościnnych gospodarzy idziemy zwartą ławą ku zastawionym stołom, gdzie przy czarce wina nawiązujemy bliższą łączność z poszczególnymi delegacjami. Zapoznajemy się z bracią bułgarską, serbską oraz reprezentacją czesko-słowacką. Lecz oto rozlega się sygnał. Wsiadamy więc znowu do pociągu wspólną gromadą. I znowu mknie z zawrotną szybkością pociąg. Migają obrazy cudnej górskiej okolicy, a tutaj w ciasnych przedziałach kładą się pierwsze podwaliny pod przyszłe żmudne prace Kongresu. Wreszcie ukazuje się oczom naszym biała Lublana, zalana potokami słońca, rozłożona u stóp wysokiej góry, strzelająca wieżycami kościołów. Na stacji znowu tłumy ludności, przedstawiciele władz i urzędów z wielkim Żupanem czyli wojewodą i Prezydentem miasta na czele oraz Komitet Organizacyjny Kongresu z kol. Tomsziczem na przedzie. Znowu dźwięki orkiestry, intonującej hymn jugosłowiański (tuzaco podobny do naszego) i okrzyki radosne zebranych. Zaczynają się i tutaj przemówienia oficjalne, poczem bądź samochodami, bądź pieszo udajemy się na kwatery. Nasza delegacja na siedzibę otrzymała Dom Akademicki, położony niedaleko stacji, gdzie przygotowane były obszerne pokoje.

Oczyściwszy się z kurzu podróże-
go, śpieszymy na miasto. Jest ono
wcale duże, bo liczy około 60 ty-
sięcy mieszkańców, posiada piękne
kamienice, okazałe budynki repre-
zentacyjne, bogate wystawy sklepo-
we. Ruch na ulicach duży. Podzi-
wiamy czystość i porządek, panu-
jący wszędzie, co świadczy o
wysokiej kulturze ludności. Powoli
zmrok otulał miasto w swój fioleto-
wo - szary welon. Gasły ostatnie
blaski wieczornej zorzy na szczy-
tach dachów, a równocześnie roz-
błysły elektrycznym i łukowym
światłem lampy. Skierowujemy na-
sze kroki ku restauracji „Gwiazda”,
znajdującej się w samym środku
miasta, gdzie wyznaczony jest punk-
t zborny. I tutaj przy kolacji znowu
nawiązuje się wspólna rozmowa,
przygotowuje się grunt pod jutrzej-
sze obrady. Z ogrodu dolatują
dźwięki orkiestry, szumi dookoła
gwar miasta, słychać świst i poryk
automobili — a tutaj w pogawędce
szczerzej następuje wzajemne zbliże-
nie i zapoznanie się. Późnym wie-
czorem wracamy na nasze kwatery.
Idziemy powoli, kierując wzrok hen
ku tej wyniosłej górze, która nad
tym grodem wierną a czujną trzy-
ma straż, a myśl nasza obejmuje ja-
kiś uczuciem szczerzej przyjaźni
ten bratni lud słoweński, pracowity
a dzielny, który tutaj wykuwa swe
życie, a który z taką prawdziwie
słowiańską gościnnością nas przyjął.

(c. d. n.)

Fryderyk Plattner.

Próby odrodzenia świata.

Ciężkiem brzemieniem położyła się
na sumieniach ludzkich, tych szczegó-
lniej, co biorą na siebie odpowiedzial-
ność za losy narodów, ostatnia wszech-
światowa wojna.

Pokazało się, że pomimo wpływu
chrześcijaństwa, pomimo, że wielka na-
uka Chrystusa nakazuje miłość bliźnie-
go jak siebie samego i nie czynić mu
żadnej szkody, świat tkwi jeszcze w
barbarzyństwie i człowiek człowiekowi
jest wilkiem. Dziesięć milionów ist-
nień ludzkich w tej strasznej wojnie

zatracono, zanim zdołały jąc się
warsztatów pracy i przyczynić się do
ogólnego dobrobytu swoją twórczą
i czynną działalnością, 10 milionów
jednostek z łona rodzin wyrwanych
i pogrążających je swoją śmiercią
w ciężką żałobę. A do tego jeszcze
umysł ludzki, który pracować powinien
nad sposobami poprawienia bytu ludz-
kiego, pomnożenia ogólnej pomyśl-
ności skierowany przez długie lata
do obmyślenia śmiercionośnych narzę-
dzi i to nietylko działających natych-
miastowo, ale jeszcze oslepiających
ludzi i odbierających im zdrowie na
całe życie. W samym Berlinie założo-
no po wojnie szpital na 14.000 śle-
pym, którym gazy trujące wzrok ode-
brały, a o ile więcej takich nieszczę-
śliwców było w innych krajach, pruscy
bowiem uczeni szczególnie celowali
w wynajdywaniu strasznych środków
niszczycielskich.

I oto ludzkość powiedziała sobie:
dosyć nienawiści, musi być wyplenie-
na z dusz ludzkich chciwość ujarzma-
nia, narody winny dążyć do zgodnego
współżycia, a nie wydierać sobie
swoją własność bezustannie. Czy jed-
nak spełnienie tego szlachetnego za-
miaru przyjdzie z łatwością?

W Europie są jeszcze ogniska nie-
pokoju, zarzewia wojny, które mogą
w każdej chwili wybuchnąć. Oto
wskrzyszona i szybko odradzająca się
Polska narażona jest ciągle na nie-
bezpieczeństwo. Z jednej strony Niem-
cy nie mogą pogodzić się z klęską
przegranej wojny i odebrania im ziem
zagrabionych, grożą każdej chwili od-
wetem, z drugiej strony ognisty strumień
wojny domowej, który wypala mienie
i życie ludzkie w Rosji, może w każ-
dej chwili rozlać się na inne kraje
i sprowadzić śmierć i zniszczenie. Po-
mimo to ludzie dobrej woli nie zraża-
ją się niebezpieczeństwami jakie grożą
urzeczywistnieniu ich szlachetnych za-
miarów, ale tworzą organizacje, które
mają na celu uspokojenie świata, unie-
możliwienie wojny.

Jedną z takich organizacji jest *Unja
międzyparlamentarna*. Wszystkie sejm-
y, jakie istnieją w obecnych republi-
kańskich urządzeniach państw, a na-

wet i w tych, które jakkolwiek utrzymały jeszcze trony królewskie, ale już rządzą się konstytucyjnie, to znaczą za pomocą wyłonienia z siebie reprezentacji ludowej, delegują na doroczne zjazdy swoich przedstawicieli i ci obradują nad rozbrojeniem, nad uregulowaniem tych zatargów wewnętrznych, jakie sprowadza obecność obcych mniejszości narodowych prawie w każdym państwie.

Tegoroczny zjazd Unji odbył się w Szwajcarii, w tym kraju, który może być przykładem dla innych jak postępować należy. Składa się on bowiem w połowie z Francuzów, a w połowie z Niemców i ci najzgodniej z sobą żyją i niema wśród nich żadnych nieporozumień; jednakowo się Szwajcarami nazywają i o wspólną pomyślność razem zabiegają. Otóż w czasie zjazdu, na który udało się kilkunastu naszych posłów, Szwajcarzy pokazali im wszystko, co u nich jest najpiękniejszego. Kraj to jest wyjątkowo malowniczy. Przerzynają go niebotyczne Alpy, a miasta, jak Genewa np., leżą nad cudnymi jeziorami. Poważne więc obrady przepłatane były wycieczkami w góry, nawet na Jungfrau (Dziewica) wznoszącą się na kilka tysięcy stóp nad morzem. Ale przede wszystkim Szwajcarzy uczyli przybyłych przykładem, w jaki sposób trudne zagadnienie zgodnego współżycia narodów da się rozwiązać przy szlachetnym i prawdziwie wolnościowym sposobie myślenia.

Uczestnicy zjazdu Unji międzyparlamentarnej z miasta Bernu, gdzie on się odbywał, podążyli do Genewy na obrady Ligi Narodów. I tutaj muszę wyjaśnić, czym jest, a na dewszystko czem ma być w przyszłości ten najwyższy Trybunał rozstrzygający sprawy całego świata. Gdy do Unji wysyłają społeczeństwa swoich przedstawicieli sejmów, do Ligi przyjmowani są wysłannicy rządów wszystkich krajów. Obraduje ona już od lat kilku, prawie bowiem zaraz po ukończeniu wojny została stworzona. Ale jakże trudne zadania ma do spełnienia! Przede wszystkim niepodobna

jest odrazu zmienić dusze ludzkie, które karmiły się tak długo dążeniem do zysku i osobistych korzyści, trudno jest skłonić do bezinteresowności i do sprawiedliwości rządy, które dotąd tylko w imię materialnego interesu państw przez siebie przedstawianych działały. A jeszcze, gdy w Europie są takie dwa ogniska niepokoju, o których na wstępie wspomniałam, jak zajmująca pół Europy Rosja i ciągle zbrojąca się do odwetu Niemcy. Nie dosyć na tem. Anglja, która sobie odrazu wywalczyła główne, decydujące miejsce w Lidze Narodów, oparła swoją potęgę na wielkich kolonjach azjatyckich i afrykańskich i właściwie żyje i bogaci się z wyzysku ludów, bądź jeszcze nieucywilizowanych, bądź z powodu swoich wierzeń religijnych zapatrzonych w zaświaty i mało się troszczących o sprawy życia doczesnego — stąd łatwych do opanowania i ujarzmienia. Trudno więc jej w takich warunkach zająć sprawiedliwe stanowisko. A jeszcze jedno. W Anglji małą rolę gra rolnictwo. Większość ziemi należy do wielkich właścicieli, którzy urządzili sobie na niej parki, zwierzyńce, część tylko gruntów wydzierżawiając; stąd ogromna ilość mieszkańców wsi przeniosła się do miast, do fabryk, tworząc wielomiljonowe rzesze robotnicze. Nadzwyczaj więc rozwinięty przemysł fabryczny sprawia, że Anglja w taki sposób musi prowadzić swoją politykę, aby zapewnić sobie zbyt towarów jak najszerzy. Obiedzenie Niemiec i zrujnowanie Rosji przez rewolucję wewnętrzną, przez niszczenie wszystkich rządów bolszewickie, powodują wstrzymywanie się ludności od zakupów wszelkich towarów, a co za tem idzie, zamykanie fabryk i liczne bezrobocie.

W polityce europejskiej ścierają się przeto dwa prądy: jeden z nich, angielski, radby jak najprędzej oswobodzić Niemcy od spłaty odszkodowań za zniszczenia wojenne i do znaczenia je przywrócić i równocześnie zawrzeć umowy z Sowietami; drugi — francuski, upomina się przede wszystkim o to: że kiedy Niemcy wywołały wojnę, to niech płacą za wszystkie klęski i szko-

dy Francji i Belgji, które spowodowali.

Wszystkie te sprawy wiążą się bezpośrednio z naszym losem, bo my też byliśmy z jednej strony ofiarami wojny, która w znacznej części na naszych ziemiach się odbywała, a z drugiej, utrzymanie zdobytej wolności zależy w znacznej mierze od tego, w jaki sposób Liga Narodów zmusi Niemcy do zaprzestania zbrojeń i skłoni bolszewicką Rosję do zmiany występnej agitacji i napadania swoich sąsiadów. Jak widzimy, zadanie podjęte jest nader trudne, przechodzi prawie siły duchowe współczesnego człowieka, wychowanego w zasadach nieustannej walki o swój byt materialny, to o potęgę i rozległość granic swojego kraju. Samo jednak już utworzenie takiego Trybunału godzącego i rozsądzającego jest wielką zdobyczą naszych czasów. Wielcy nasi mężowie, jak Mickiewicz i Libelt, już przed blisko stu laty do tego nawoływali.

I. W. Kosmowska.

Konkurs w sprawie zwalczania analfabetyzmu.

Największą bolączką, trapiącą lud wiejski, jest ciemnota, zakorzeniona od wieków w Polsce. O nią rozbijają się nieraz najszlachetniejsze poczynania w pracy społecznej i podniesieniu gospodarstw warstw ludowych. Walka więc z analfabetyzmem jest konieczna i pilna. Pomiedzy innymi organizacjami prowadzi ją też i nasz Związek Młodzieży Wiejskiej. Z tej racji zamieszczamy poniżej nadesłany: „Konkurs w sprawie zwalczania analfabetyzmu“ i zachęcamy gorąco naszych działaczy i członków Kół Młodzieży oraz młodzież uczącą się do wzięcia licznego udziału w wymienionym konkursie.

Redakcja.

Dział Oświaty Centralnego Związku Kółek Rolniczych przyzna nagrody za 10 najlepszych odpowiedzi na kwestjonariusz o *zwalczaniu analfabetyzmu*.

Kwestjonariusz ma na celu wyświechtlenie, w jaki sposób ludzie dorośli, którzy nie przeszli przez szkołę, nauczyli się czytać i pisać, oraz w jakim stopniu korzystają ze swej umiejętności czytania i pisania.

C. Z. K. R. zaprasza do udziału

w tych badaniach zarówno nauczycieli szkół powszechnych, księży, instruktorów, jak i działaczy wiejskich, członków Kółek Rolniczych i Związków Młodzieży, pracowników administracji gminnej, oraz wszystkich, którzy zechcą do współpracy stanąć.

Odpowiadający na kwestjonariusz winien opracować jedną *włoskę lub osadę*, starając się udzielić jak najbardziej szczegółowych odpowiedzi. Za najlepsze będą uznane odpowiedzi najbardziej dokładne i wyczerpujące bez względu na charakter pisma i sposób wyrażania się. Wiarogodność odpowiedzi winna być potwierdzona albo przez kierownika szkoły, inspektora samorządu, urząd gminny lub parafjalny, albo organizację społeczną (Ognisko Nauczycielskie, Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży).

Najlepsze odpowiedzi zostaną wydrukowane. Dziesięć nagród stanowić będą:

1) I, II i III nagrodę—biblioteczkę wartości: 100, 50 i 30 złotych.

2) IV i V — książki wartości 15 i 10 złotych oraz roczna prenumerata „Poradnika Kółek Rolniczych“ lub „Siewu“.

3) Od VI — X książki wartości powyżej 5 złotych.

Pierwsze trzy nagrody mogą być przyznane tylko za odpowiedzi na wszystkie pytania. Dalsze—za wyczerpujące odpowiedzi na część kwestjonariusza.

Odpowiedzi należy nadsyłać przed 1 stycznia 1925 r. Rozstrzygnięcie konkursu — 15 stycznia 1925 r. Adresować: Dział Oświaty Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1. Odpowiadający są proszeni o pismo czytelne, pisane atramentem, po jednej stronie papieru (drugą zostawić czystą), o numerowanie odpowiedzi na poszczególne pytania według numerów pytań. Pożądana jest obszerniejsza charakterystyka stosunków uwzględniająca również sprawy pominięte w kwestjonariuszu, które w życiu danej wsi czy osady mają związek ze sprawą analfabetyzmu.

Fytania.

A. Charakterystyka wsi lub osady.

1) Nazwa wsi, gminy, powiatu, województwa, najbliższa poczta.

2) Czy w pobliżu przechodzi szosa (jeśli tak — od jak dawna?). Jak daleko do stacji kolejowej (jeśli w pobliżu przechodzi kolej — od jak dawna?).

3) Powierzchnia gruntów wsi. Przeciętą wielkość gospodarstw. Czem zajmują się mieszkańcy poza rolnictwem, ilu dorabia i w jaki sposób, w domu czy poza domem, w kraju czy na obczyźnie?

4) Czy we wsi jest szkoła? Ilu klasowa? Od jak dawna? Jeśli nie ma — gdzie się znajduje najbliższa i od kiedy?

5) Czy odbywają się kursy dla dorosłych? Od jak dawna? Kto je prowadzi? Ile osób uczęszcza (mężczyzn, kobiet, w jakim wieku, czy płacą za naukę?)

6) Jakie organizacje społeczne, gospodarcze i oświatowe istnieją we wsi i jak się rozwijają?

B. Umiejący czytać i pisać.

7) Ilu ludzi starszych powyżej lat 14 umie czytać i pisać, ilu tylko czytać? Z tego ilu mężczyzn, ile kobiet? Wśród mężczyzn i kobiet osobno: w wieku od 14 do 20 lat, od 21 do 30, starszych powyżej 30 lat. Pożądane uwagi o ilości ziemi, dodatkowych zajęciach i wędrownkach umiejących czytać.

8) Ilu (osobno z każdej grupy) czyta dobrze: druk i pismo? Czyta tylko drukowane (każdą gazetę i książkę)? Czyta słabo, tylko na swojej dawnej książce (do nabożeństwa np.)?

9) Gdzie uczyli się czytać i pisać? Ilu (o ile można) osobno z każdej grupy) uczyło się w szkole, jakiej i gdzie? Jak się nauczyli czytać ci, którzy nie byli w szkole? Jeśli się uczyli prywatnie — to u kogo i jak długo? Jeśli sami, przy pomocy umiejących, to kiedy, jak długo, z jakiego elementarza lub innej książki?

10) Ilu prenueruje gazety: a) jedną gazetę samodzielnie; b) jedną gazetę do spółki z sąsiadem; c) więcej

niż jedną gazetę? Pożądane wymienienie gazet).

11) Ilu kupuje książki: a) kalendarze, książki religijne; b) książki rolnicze, lub zawodowe; c) książki dla dzieci; d) inne książki?

12) Ilu (kto) pisuje korespondencje (listy) i artykuły do czasopism?

C. Analfabeci (nieumiejący czytać i pisać).

13) Ilu ludzi starszych powyżej lat 14 nie umie czytać (wśród nich mężczyzn i osobno kobiet w wieku od lat 14 do 20 — od 21 do 30 — ponad 30)? Ilu nie umiało nigdy (którczy)? Ilu znało litery, lecz zapomnieli (gdzie i kiedy się uczyli)? Uwagi o majątku, gospodarce i życiu tych analfabetów.

14. Ilu uczy się obecnie czytać? Co ich do tego skłania i zachęca?

D. Uwagi ogólne.

Spostrzeżenia odpowiadającego o życiu wsi, zwłaszcza:

15) Jak kształcą i wychowują swoje dzieci czytelnicy i analfabeci?

16) Czem się różni gospodarka i sposób zarobkowania umiejących i nieumiejących czytać?

17) Jaki jest udział w życiu społecznym i sposób spełniania obowiązków obywatelskich przez umiejących i nieumiejących czytać?

18) Jak powinno być prowadzone nauczanie czytania i pisania, żeby przyciągnąć dorosłych analfabetów?

19) Co się najbardziej przyczynia do rozwoju czytelnictwa?

E. Kto odpowiada?

20) Jeżeli odpowiadającemu zostanie przyznana nagroda, to jakie książki pragnąłby otrzymać?

21) Nazwisko, imię, wiek, zawód i adres odpowiadającego.

Z powodów od nas niezależnych zapowiedziany numer „Siewu“, poświęcony szkołom rolniczym, wyjdzie dopiero w przyszłym tygodniu.

REDAKCJA.

W czasie od 13 do 18 października włącznie b. r. odbędzie się programowy zjazd dyskusyjno-odczytowy instruktorów C. Z. K. R. Oprócz instruktorów pożądany jest udział w zjeździe czynnych członków Zarządów organizacyj Kółek Rolniczych.

Na zjeździe będą poruszane najważniejsze zagadnienia programowe z działalności kulturalno-zawodowej naszej organizacji, oraz sprawy organizacyjne. Spodziewamy się, że zjazd da nam wytyczne materiały do opracowania ścisłego programu na najbliższą przyszłość.

C.Z.K.R.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Rada W. Z. M. w Lublinie.

Na dzień 5 października zwołana zostaje do Lublina Rada Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Przypominamy, że zgodnie ze statutem w skład Rady wchodzi: a) członkowie Wojewódzkiego Zarządu, b) delegaci (prezesi) Okręgów.

Przedmiotem obrad Rady mają być: 1) sprawy programowe (niezależnie przez konferencję); 2) sprawy organizacyjne (akcja w samorządach w kierunku utrzymania instruktorów młodzieży wiejskiej); 3) kwestja wyborów nowych władz wojewódzkich (Zarząd obecnie zdekompletowany).

Ponieważ część czasu Rada poświęcić zamierza na omówienie spraw programowych, obecność pp. instruktorów jest pożądana i dlatego przekazujemy Zarządowi Okręgowym możność zaproszenia tychże na Radę.

Dobrem byłoby dla ułatwienia pracy na Radzie, aby sprawy programowe zostały przemyślane i ujęte w formie wniosków.

Kierownictwo W. Z. M. W.

Z Okręgu Krasnostawskiego.

W niedzielę dnia 17 sierpnia r. b. odbył się w Krasnymstawie Zjazd Okręgowy Kół Młodzieży Wiejskiej. Delegaci Kół i goście w liczbie około 70 zebraли się o godz. 9 i pół rano przed

lokalem Okręgowego Związku Kółek Rolniczych. Stamtąd uszeregowani ze sztandarem Wojewódzkiego Zw. M. W. w Lublinie, przy współudziale miejscowego Oddziału Strzeleckiego i przy dźwiękach muzyki—udali się na mszę św. do kościoła parafjalnego. Po wysłuchaniu mszy św. pochód, zasilony licznym udziałem szerszej publiczności, udał się na cmentarz do pomnika Legionów Dąbrowskiego. Wieńce—kwiaty — różnobarwne stroje koleżanek grały w słońcu tęczami kolorów. Na twarzach malowała się pogoda. Odświętność i powaga tętniły w rytmie pochodu.

Na cmentarzu u stóp wspomnianego pomnika kol. Fryderyk Plattner z Zamościa wygłosił podniosłe przemówienie, w którym skreślił tragedję duszy legionowej i wyświetlił ich zasługi w walkach o niepodległość Ojczyzny. Po przemówieniu u stóp omszałego pomnika złożono wieńce i kwiaty. Z cmentarza pochód udał się do sali obrad.

Obrady otworzył przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw., kol. Antoni Rybczyński. Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Jana Borysa z Luchowa. Po powitaniach, wygłoszonych przez przedstawicieli starostwa, sejmiku, rady miejskiej, wojskowości, związków młodzieży oraz Okr. Zw. Kółek Rolniczych, prezydium zawiadomiło zebranych o śmierci ś. p. kol. Stefana Wosińskiego. Pamięć Jego uczczono przez powstanie, a na znak żałoby obrady przerwano na 5 minut. Po przerwie kol. A. Zalewski wygłosił referat, zachęcając w gorących słowach do nieustannej pracy dla Polski.

Wysłano również ze Zjazdu trzy depesze: do Prezydenta Rzeczypospolitej, St. Wojciechowskiego, do Marszałka J. Piłsudskiego, oraz do Prezesa Ministrów, Wł. Grabskiego, z wyrazami hołdu i ślubowania wiernej służby dla Ojczyzny.

Po przerwie obiadowej kol. Rybczyński złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego Związku. Ze sprawozdania tego wynioskować było można, że Zarząd mimo bardzo cięż-

kich warunków pracy zdołał organizację w powiecie utrzymać, a nawet rozszerzyć. W dyskusji zabierali głos koledzy: Migut z Janowa, Plattner i Grochowski, wysuwając plany wytyczne dla prowadzenia pracy na przyszłość.

Wybory do nowego Zarządu dały wynik następujący: członkowie kol.: Zadrag St. i Grudziński Józef z Zakrecia, Oleszczuk St. z Małochwieja, Stefańczyk M. z Niemienic i Bojarski Fr. Zastawia. Do komisji rewizyjnej powołano: Dr. Szpringera, Jana Domańskiego z Krasnegostawu oraz Chwałę z Niemienic. Zakończono Zjazd wieczornicą tańeczną, przeplataną deklamacjami i śpiewami.

Zjazd wykazał, iż życie Kół Młodzieży w pow. Krasnystawskim tętni bardzo silnie, że praca w Kołach wre i nie idzie na marne. Należy podkreślić zasługi kol. S. Brzozowskiego, miejscowego instruktora Kółek Rolniczych, którego energii i oddaniu się pracy całą duszą organizacja nasza wiele zawdzięcza. On też w dużej mierze przyczynił się do przygotowania i sprawnego przeprowadzenia Zjazdu.

Józef Grudziński.

Jak powstało Koło w Baciutach?

Wieś Baciuty znajduje się w powiecie Białostockim, położona jest równoległe do linii kolejowej z Białegostoku do Warszawy. Okolice tak sobie: z jednej strony rzeka Narew, w poprzek której przechodzi szosa, z drugiej miejscami las, a sama wieś stoi w gąszczu drzew. Wieś jest duża, a i młodzieży też niemało. Dotąd jako młodzież dorosła byliśmy zostawieni sami sobie. Żyliśmy, bawiliśmy się bez prawdziwego celu, gdyż o tem nie wiedzieliśmy, że bawić się można inaczej.

Szkoły od początku istnienia Państwa Polskiego w naszej wiosce nie było, bowiem wszyscy prawie mieszkańcy byli w Rosji. Po powrocie trzeba było postawić na miejsce spalonych przez wojnę: dom jaki taki, stodołę, a o szkole podówczas nie mogło być mowy. Na początku bieżącego roku staraniem tutejszego proboszcza, ks. A. Ostrowskiego, Inspektor szkolny przysłał nauczyciela, p. A. Dziewi-

rza. Ten zaraz w pierwszych dniach zorganizował kursy wieczorowe, na które uczęszczała większość młodzieży obojga płci aż do połowy kwietnia. Wśród młodzieży powstał więc ruch niezwykły. Nasz p. nauczyciel miał co wieczór odczyt lub pogadankę, a wszystko o młodzieży i do młodzieży: że młodzież może swe życie uprzyjemnić w godziwy sposób, że można się nauczyć żyć w sposób piękny, ludzki—byleby tylko nie tracić do tego chęci. Chęci to w naszych duszach powstały szybko, tembardziej, gdyśmy się dowiedzieli, że można Koło Młodzieży Wiejskiej stworzyć, że młodzież na wsi potrafi urządzać przedstawienia, zebrania i t. d.

Z każdym dniem chłopcy i dziewczęta weselej się czuli, aż 3 marca zorganizowaliśmy Koło! Praca w niem z nadzwyczajną szybkością idzie naprzód. Niektórzy członkowie zaczynają podupadać na duszy, widząc przeszkody ze strony starszych, lecz nie na długo.

Dzięki silnej woli i niezmordowanej pracy naszego kierownika wysadziliśmy prawie kilometr drogi drzewkami owocowymi. Graliśmy przez 3 razy 2 komedijki. Dwa razy „Potrójną narzeczoną” i raz „Krewniaka z Ameryki”. Za pieniądze składkowe prenumerujemy 4 egz. „Siewu”, który nam się bardzo podoba. Postawiliśmy dom ludowy za pieniądze zarobione narazie, a gdy będziemy mieli bogatszy skarb, to z pewnością na zimę wykończymy, gdzie potem będziemy mieli swoje schronisko. Już obecnie w tym domu mamy zebrania, pogadanki, czytanie gazet i teatr. Zorganizowaliśmy straż ogniową, do czego potrzebne są nam pieniądze na urządza strażackie. Ufamy, iż drogą wspólnej i intensywnej pracy będą narzędzia, będzie wszystko.

Po paru tygodniach istnienia naszego Koła wprowadziliśmy legitymacje członkowskie, zakupiliśmy pieczęć. Oprócz Zarządu formalnego mamy i sąd honorowy, który ma baczenie oko na wszystkich i w razie przekroczenia jakiegokolwiek punktu Regulaminu K. M. W. winni zostają wywa-

ni do sądu. Kancelarja naszego Koła posiada jeszcze pewne braki, ale bardzo małe.

Wyliczamy najmniejsze szczegóły naszej działalności dlatego, ponieważ tak Regulamin nakazuje i wreszcie dlatego, by zachęcić Kolegów i Koleżanki z innych Kół do pracy, z owoców której przecież korzystamy my i inni. Przytem wyrabiamy się tą właśnie drogą na dzielnych i świątłych obywateli.

Przewodniczący Koła:—*E. Kozłowski.*

Z POLSKI I ŚWIATA

Powstanie w Gruzji. U wschodnich wybrzeży morza Czarnego leży bogaty i piękny kraj, urozmaicony wspaniałymi górami Kaukazu. Kraina ta — to Gruzja.

Dawniej wolne i wysoko rozwinięte państwo, w 1801 r. zostało pochłonięte przez nienasycony imperializm rosyjski. Odtamtąd, podobnie jak Polska, Gruzja znosiła carską niewolę. Dopiero w 1918 roku, kiedy to rwały się dawne więzadła oparte na przemocy, powstała tam najpierw federacyjna republika zakaukaska, a później Gruzja ogłosiła się jako samodzielna i niepodległa republika. Bolszewicy uznali ją za państwo niezależne i wolne i zawarli z Gruzją traktat pokoju w 1920 roku. Okazało się jednak, że był to tylko obłudny podstęp ze strony czerwonych następców caratu: prowadząc wówczas wojnę z Polską, uśpili Gruzynów, a w rok potem, po poprzedniej szalonej agitacji wywrotowej, załali kraj wojskiem bolszewickim, dopuszczając się nieustannych gwałtów i bezprawia.

Spokojni, lecz szlachetni i dzielni Gruzini, nie mogąc znosić czerwonego ucisku, w ostatnich dniach zerwali się do walki przeciwko bolszewikom. Jak dotąd szczęście im sprzyja. Zapal powstańczy i zawziętość na wrogów ogarnęła szerokie warstwy ludności. Wojska bolszewickie nie mogą opanować sytuacji i cofają się w popłochu.

Polska, która przebyła z Gruzją podobną niedolę, a po ostatnim najeździe przystąpiła gościnnie uchodźców gruzińskich, — śle życzenia nieprzedawnionej sympatji dla walczącego o swoją wolność narodu.

Dookoła Genewy. W Genewie wciąż trwają narady nad dojściem do porozumienia w sprawie bezpieczeństwa państw i zawarcia traktatu o wzajemnej pomocy. Ogólne zebranie Ligi Narodów oraz wyłonione komisje nie mogły dojść do zgody w tych sprawach. Powołano więc specjalną „Komisję dwunastu“, do której weszli wólbni przedstawiciele największych państw, między innymi i polski minister Spraw Zagranicznych. W komisji tej ustalono, kogo należy uważać w razie wojny za „napastnika“, aby przeciwko niemu podjąć wspólne kroki. Zgodzono się, że za „napastnika“ uważa się każde państwo, które uchyli się od arbitrażu (sądu międzynarodowego), lub nie zechce podać się wyrokowi“.

Przeciwko takiemu państwu w razie targu inne państwa, należące do Ligi Narodów, wystąpiłyby solidarnie. Nie wiadomo, czy dojdzie do porozumienia na tym punkcie, bo Anglia nie chce się z tem zgodzić, by jej potężna flota wojenna mogła być użyta przez Ligę Narodów.

Wszędzie rozruchy. W Bułgarii wybuchły walki w rewolucyjnej organizacji macedońskiej, między przeciwnikami bolszewików, a ich zwolennikami. Wskutek tych walk zamordowano niejakiego Aleksandra, który był przywódcą ideowym macedońskiego ruchu. Śmierć jego wywołała poruszenie w całym kraju. Rząd ogłosił stan oblężenia i po całym kraju porozysłał wojska.

W Brazylii, w stanie Parana, w którym mieszka dużo kolonistów polskich, wybuchło powstanie. Rewolucjoniści opanowali nawet porty i wymordowali wszystkich żołnierzy.

W Turcji dnia 13 bm., w okolicach Erzerumu, było silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło przeszło 102 miejscowości. Zginęło kilkaset osób, a szkody są bardzo znaczne.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Najwyższe i najgrubsze drzewa na świecie.

Do najwyższych gatunków drzew na świecie zaliczają się: Eukalpytus (najwyższe drzewo świata) — 170—200 metrów wysokie; rośnie w Australji i Ameryce; obwód pnia wynosi 5—6 metrów grubości. Drugie miejsce niebotycznych drzew zajmuje drzewo Mamut, rosnące w Kalifornji o wysokości 140—150 metrów; obwód pnia wynosi 15—20 metrów grubości. Na trzecim miejscu Sekwoja, wysoka 100—120 metrów, zalicza się do najgrubszych gatunków drzew na świecie, gdyż obwód pnia jej wynosi przeciętnie 35 do 40 metrów grubości — a u niektórych okazów grubość pnia wynosi przeszło 40 do blisko 50 metrów obwodu, lecz są to tylko rzadkie wyjątki; rośnie w Australji.

Wreszcie najwyższy gatunek drzewa w Europie — to Cyprys, rosnący przeważnie w Grecji i dość licznie we Włoszech; wysokość jego wynosi 70—80 metrów.

Najgrubszy gatunek drzewa afrykańskiego — to Baobab, u którego obwód pnia wynosi 28 do 30 metrów grubości; zalicza się do drugorzędnych najgrubszych gatunków drzew świata i mierzy tylko 50—60 metrów wysokości.

Ile światła zawiera piorun?

Pewien uczony brazylijski obliczył, że ilość światła, zawarta w jednym piorunie średniej siły, wystarczyłaby do nasycenia 30 lampek elektrycznych przez 10 lat.

Olbrzymi słoń, który się znajdował w Poznaniu w Ogrodzie Zoologicznym zmarł w ostatnim czasie. Żył lat 90, ważył 4.000 kilo. Był to największy słoń w Europie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. E. Kozłowski. Sprawozdanie z pracy jest b. dobre. Dowodzi ono, że żywo pracujecie dla podniesienia wsi naszej. Informacje w sprawie składek znajdziecie w № 38 „Siewu“ w Kronice organizacyjnej, gdzie omawiamy wszelkie sprawy Związkowe. Powodzenia w pracy!

Kol. J. Cichy. „Siew“ wysyłamy. Dziękujemy za pamięć i życzymy powodzenia w pracy „wśród synów włościańskich“. Napiszcie o tem do nas. Cześć!

Kol. A. Duro. Wiersza „Do młodzieży“ nie możemy umieścić z powodów, wyłuszczonej w poprzednim numerze. Co słychać w Waszem Kole Młodzieży? Bywajcie!

Kol. Paweł Cichy, naucz. w Pogwizdowie. Szczegółowy list wysłaliśmy pocztą. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca. Ścisłamy dłoń!

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd „Ogniska“ sierot żołnierza polskiego składa gorące podziękowanie za nadesłaną nam sumę 11 zł. 58 gr. Zarządowi Centr. Zw. Mł. Wiejskiej za zącną inicjatywę, a Kołu Młodzieży w Kazimierzu n/Wisłą za ich ofiarność dla naszych dzieci.

SZKOŁA ROLNICZA Sejmiku Radomskiego w Dobryszycach

poszukuje nauczyciela przedmiotów ogólnych.

Reflektanci, posiadający kwalifikacje z dziedziny pedagogicznej, zechcą nadsyłać wyczerpujące oferty z podaniem referencji pod adresem szkoły. Kategoria płac zależy od kwalifikacji; prócz tego nauczyciel otrzymuje mieszkanie, opał, światło i pełne utrzymanie (dla kawalera).

Posada do objęcia od zaraz.

Adres: p. Radomsko, wojew. Łódzkie, skrz. pocz. 35.

SPIS RZECZY: Od Administracji. — Kongres Słowiańskiej Młodzieży Wiejskiej, przez Z. Z. — Rezolucje przyjęte na Kongresie. — Wrażenia z pobytu delegacji polskiej w Jugosławji, przez F. Plattnera. — Próby odrodzenia świata, przez J. W. Kosmowską. — Konkurs w sprawie zwalczania analfabetyzmu. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Różne wiadomości. — Odpowiedzi Redakcji. — Podziękowanie. — Ogłoszenia.

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str. — 50 złotych polskich, 1/2 str. — 25 złp., 1/4 str. — 15 złp. 1/8 str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Józef Niecko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.